

Przeżytem Egzekucję

Maj 1990

①

13 ~~tego~~ kwietnia 1944 roku pięciu AKowców pochodzących z Ostrowca Świętokrzyskiego wracali do oddziału po kilkumiesięcznym urlopie spędzonym w swym rodzinnym mieście z okazji świąt wielkanocnych. Byli nimi: Marian Błażejowski ps. „Mania”, Jerzy Skwarek ps. „Lux”, Józef Mazur ps. „Sto”, Czesław Kędziora nie pamiętam pseudonimu i ja Bogusław Nowakowski ps. „Student”. Tak miś koleżki narwali, że w chlebaku zamiast granatów wolałem nosić książki. Oprócz mnie, 17 to letniego psotka wszyscy byli starymi partyzantami w wieku od 20 tu parę do 30 tu lat.

Późnym wieczorem zatrzymaliśmy się na kolacji w Denkówku k. Ostrowca. Był to jakiś dom-sklepek przerobiony podczas okupacji na restaurację-kuchnię. Około godz. 22-giej oddział AL-u (komunisty) dowodzony przez Stefana Szymańskiego z Cmielowa ps. „Ośca” zapukał do drzwi. Przedstawili się kim są i oświadczyli, że chcą też trochę się posilić.

AK nie współpracowała ściśle z AL, ale nie walcząc ze sobą, więc nie podejrzewając niczego z tego, otworzyliśmy drzwi. Oddział ten liczył około 25-ciu do 30-tu partyzantów. Wzbiec zrobili się ciśnie. Po krótkiej nawet przyjemnej rozmowie, rozbroili nas. Zadaniem było Tatusi, ponieważ podczas zdawkowej rozmowy wymieszali się z nami i Karci z nas być oddzielnie b. dobrze ostateczony.

Oprócz broni zabrali nam też pieniądze. Było ich

sporo, bowiem w czasie naszego urlopu dokonaliśmy
tzw. "skoku" na niemiecką karcę spółki Rolnej w
Ostrowcu.

Na nasze protesty "Osa" oświadczył nam, że jesteśmy
tylko awenturami za jakiś rzekomy udział
w pacyfikacji komunistycznej placówki i biorą nas
na przesłuchy i wyjasnienia do ich jakiejś kwatery.

To miś trochę uspokoiło, bo o żadnej pacyfikacji
placówek komunistycznych nawet nie słyszałem.

Następnie "Osa" karał nas więzić po dwóch.

Wzięciem szklankę z herbatą czy piwem, aby
opóźnić ten proces i w rezultacie związałi mi
rece, ale byłem ostatni i sam.

Polnymi drogami poprowadzili nas w okolicę
lasu na egzekucję, a mi na żadne przesłuchy.

Szliśmy mocno eskortowani przez ich oddział. Ja
szedłem z moją obrotą na końcu, a za mną "Osa"
z jego świtą.

Kiedy wstyszałem, że "Osa" wyznacza trzech
Rosjan z pepeszami (było w tym oddziale kilku
Rosjan - zbierców z obozów jenieckich lub Skoortów z
ZSSR) aby nas rozstrzelali w głębokości zakrzepki
Nie chciałem wierzyć, że mając 17 lat mam umi.
W dodatku tak gwałp, niż w Nalca z okupantem, a
z ręk. "rodaków". Smieszne, ale w tym buncie na 2 ty
los podziemiu się bardzo pokrzywdziłem, że czuję się i
"mierzycznym" nigdy nie doznatem, ani mi doznam
rozkoszy miłosnych

Byłem jednak bezsilny i mimo różnych nie-
 wąstrzonych buntdów musiałem się pogodzić z losem.
 Po powrocie i modlitwie przed Trójcą Obroną uspokoiło
 się. Moje krótkie życie, jak na taśmie filmowej
 przemieściło w mojej wyobraźni. Po czym nastąpiła
 jakby śmierć psychiczna i stałem się
 obojętny na to co się wydarza.

Wprowadzili nas na jakiś leśną polankę i „osa” bezceremonie
 oświadczył nam, że za jakiś przewinienia wobec
 komunistów jesteśmy skazani na śmierć.

Oderwały się protesty moich kolegów, że to kłamstwa
 ale serce z pepera (rosyjski pistolet mannyński)
 zagłuszyły ich głosy.

Ja też z przed 2 czy 3 metrów wycelowałem blask ognia
 z pepery, huk i ^{porażeniem} światło prochu. Później w przekonaniu
 że to koniec, drżąc się, że tak bezbolesnie schodzą
 się z tego świata. Leżąc „martwy” wycelowałem jak
 moich kolegów i rozkazy „Osy”. Rozbierał ich do
 bielizny, kopac dot, zmieść choiny i w... się nie
 dowi gdzie się podzieli, A ty Alrosa sprawdź
 czy każdy ma dosyć.

W tych strasznych sekundach, czy ich minutkach
 przemknęło mi przez myśl, że żyję i nawet mi jestem
 ramny. Ponownie instynkt życia zadominował,
 a z nim świadomość, strach i rozpaczliwa
 chęć uratowania się.

W tym czasie zaczęli mnie rozbierać. Aby zdjąć planer
 i mundur - mój najcenniejszy przedmiot mi sznurki kpiące ruce.

z później zaoreli zcisnąć moje buty z cholesterami,
 Odcisnęły się mi z 2 metry w las od miejsca cyrkuacji
 Wzraniem że to moja ostatnia szansa, bo Alora jwi
 był tui tui, a ja lekki, bez balastu płaszera,
 munduru, butów i z wolnymi rękami. Oderwałem
 się jak zając od ziemi i porożem uciekać do
 pobliskiego zagajnika.

Zaskoczenie było kompletne i w pierwszym sekun-
 dach żadnej reakcji. Po chwili dopiero wrynąłem
 głos - Strzelać bo sukini. Syn ucieka.

Usłyszałem za sobą strzelanie, a wokół mnie świst
 metalizujących kul. Noc była dosyć ciemna i
 strzelali raczej na kierunku niż na cel. Bez szwanku
 udało mi się dobiec do gęstego zagajnika. Odapnąłem
 dzigając się za ocalenie.

Po kilkukilometrowej wędrówce dotarłem do domu
 mojego kolegi w Dąbku k. Ostrowca

Mocno ich upokonyłem, bowiem kotatamie do drzwi nad
 ranem w owych czasach, zwykłe nie króżyło mi dobiego.
 Uspokoił się nieco, że to nie gestapo, ale mój wygląd
 też ich przerwał. Wyglądałem bowiem jak upiór.

Bez butów, zabitocony, podrapany listymi krakami
 i z sznurkami zniszczonymi z przegubów rąk.

Udzielili mi pierwszej pomocy i urzędnili mój przyodniawek

Po nawiązaniu łączności z placówką AK w Ostrowcu
 zostałem z ochroną odwieziony do mojego oddziału

"Nurta" (część 2 pp. Leg.) Mam tutaj podkreślić
 że oddział ten był zorganizowany przez sławnego
 skoczka z Angli i partyzanta - bohatera ziemi kieleckiej
 "Ponuro" Jana Piłsniaka w 1943. Obecnie znano go już w

całej Polsce, dzięki publikacjom i książkom autora
Cezarego Chlebowskiego. „Ponury” zginął pod Nowo-
gródkiem w styczniu 1944 roku. Prochy jego w ubiegłym
roku w styczniu zostały sprowadzone w kieleckiej wiochysie
pochowane w sławnym i starym klanturnie
Cystersów w Kłachocku.

Dotychczasowy do oddziału, napisaniem obywateli
raport całego zajścia, który miał być przechowany
w archiwach AK i użyty w procesie przecinkę
przestępstw.

Mnóstwo lat upłynęło, a przestępcy nie tylko
nie zostali pociągnięci do odpowiedzialności, ale
w 1950 wyarendowali kogo mogli z oddziału
„Ponurego” - „Narta” i w procesie „Sprawiedliwosci
PRL” w Kielcach wyroki na nich były od kary śmierci
do min. 5 lat więzienia.

A. ośa, Stefan Szymanski w tym morze zaktama.
i moralnym szlamie ciężył się zamordzami, szacem
„nacjonalstwa” i awansami w U.B.

I tu epizod nas 5ciu AKowców ma na sumieniu? On
tylko nie. A na sprawiedliwość ciągle czekamy.